Dziś 8 stronnic
wraz z dodatkiem powieściowym

GAZETA PORANNA

Adres Redakcji i Administracji: LWÓW, ulica CHORĄŻCZYZNY 31.
Tel. Redakcji 1-78 i 2-30.
Tel. Admin. 73 i 12-39.

Cena egzemplarza 15 gr.

— ILUSTROWANY DZIENNIK INFORMACYJNY WSCHODNICH KRESÓW —

Nr. 7618 Lwów, wtorek 1 grudnia 1925 Rok XVI.

Lwów w hołdzie Żeromskiemu.

Uroczystości listopadowe w Stolicy.

Aresztowanie księżnej szantażystki w Warszawie.



Trójka słynnych akrobatów amerykańskich wykonująca swe karkołomne ćwiczenia na rusztowaniu 20 piątrowego domu w Nowym Jorku. W modę bowiem weszło w ostatnich czasach w Ameryce, że znani akrobaci cyrkowi reklamują się w ten sposób przed oczami tłumów publiczności zgromadzonej na ulicy.

Ministerstwo spraw wojskowych wciąż jest powodem partyjnych waśni.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa 29. listopada. (Z.) W związku z pogłoskami, że na stanowisko **szefa gabinetu Ministra spraw wojsk.** wysuwany jest **pułk. Wieniawa-Długoszowski**, dzisiejsza **„Rzeczpospolita“** oświadcza, iż stronnictwa prawicowe poczytywałyby tę nominację **za prowokującą** i, że bardzo łatwo mogłoby dojść na tem tle **do rozłamu koalicji rządowej.**

Wiadomość powyższa łączy się **z wieścią o dymisji** dotychczasowego szefa gabinetu gen. **Szpakowskiego.**

Premjer Skrzyński przybył już do Londynu.

Uroczyste powitanie na dworcu.

Londyn 29. listopada. (Tel. G. P.) Prezes Rady ministrów i minister spraw zagranicznych p. Skrzyński przybył tu dziś o godz. 17.30 Minister przyjechał **z jednogodzinnem opóźnieniem, z powodu bardzo trudnej drogi morskiej. Na dworcu Victoria powitał ministra Skrzyńskiego imieniem Chamberlaina prywatny tegoż sekretarz Monck oraz poseł Skirmunt wraz z członkami poselstwa.** Z dworca udał się premjer do hotelu Savoy, gdzie zamieszkał. Premier będzie dziś na obiedzie u posła Skirmunta.

Rewolucja komunistyczna w Chinach.

Pogotowie wojsk japońskich w Mandżurji.

Pekin, 29. listopada. (Tel. G. P.) **Manifestanci komunistyczni zdemolowali rezydencje ministrów finansów i oświaty, oraz szefa policji.**

Tokio, 29. listopada. (Tel. G. P.) Ministerstwo wojny jest zdania, **że wojska japońskie w Mandżurji są w obecnej chwili wystarczające.** Gdyby jednak zaszła konieczność, **wysłane zostaną posiłki celem zabezpieczenia życia i mienia obywateli japońskich w Mandżurji.**

Projekty nowego rządu francuskiego.

Paryż, 29. listopada. (Tel. G. P.) „Le Matin“ donosi, że deklaracja, jaką złoży rząd w parlamencie, ograniczy się w **zakresie polityki zagranicznej tylko do dzieła zapoczątkowanego w Locarno, w dziedzinie zaś polityki wewnętrznej poświęcona ona będzie polityce finansowej państwa.** W tej ostatniej sprawie „Matin“ dowiaduje się, że **zasada świadczeń narodowych będzie utrzymana.** Nowy gabinet nie przewiduje żadnej konsolidacji długów krótkoterminowych. Gabinet zamierza uregulować jak najszybciej **sprawę długów, zaciągniętych za granicą.**

Wedle informacji „Echo de Paris“, rząd wyrazi pragnienie ograniczenia czasu trwania służby wojskowej **do jednego roku.**

Lwów w hołdzie Żeromskiemu.

Uroczysta Akademja w Teatrze Wielkim.

Lwów 30. listopada.

(jp.) Uroczysta Akademja ku czci Wielkiego Mistrza literatury i Wielkiego Miłośnika swego narodu śp. **Stefana Żeromskiego**, urządzona wczoraj w Teatrze Wielkim staraniem **Tow. Dziennikarzy i Zawodowego Związku literatów polskich**, podniosłością nastroju i świetnością wykonania wszystkich punktów programu, **stanęła na wysokości tego pietyzmu**, jaki naród cały żywi i żywić będzie dla **Nieśmiertelnego Piewcy wszystkich bólów, wszystkich najgłębszych, najistotniejszych uczuć i zmagań**, jakie kiedykolwiek — w latach dawnych i najdawniejszych aż po dzień nasz ostatni, szarpały pierś polską.

W uroczystym Poranku uczestniczyli **wszyscy przodujący naszemu miastu**: przedstawiciele najwyższych władz cywilnych i wojskowych, jak **wojewoda Garapich, komendant O. K. gen. Malczewski, prezydent miasta Neumann** i nieliczni przedstawiciele świata urzędowego, instytucyj **kulturalnych i społecznych** oraz publiczność, która wypełniła widownię **Teatru Wielkiego**.

Akademję rozpoczęła orkiestra Teatrów miejskich odegraniem **Marsza żałobnego Chopina**, poczem prof. **dr. Władysław Kozicki**, w głęboko ujętem słowie wstępnem skreślił **twórczość Żeromskiego**, której najistotniejszą może syntezą, najdosadniejszą charakterystyką są słowa Sułkowskiego: „Rozrywajmy rany polskie, aby się nie zabliźniły błoną podłości“.

Jak ofiarnik zawsze gotowy na mękę **dla wydźwignięcia ku wyżynom ideału swego największego umiłowania: duszy polskiej**, nie wahał się targać ją aż do trzew, nie wahał się sięgać do grozą przejmujących przejawów, by z nich równie jak z najszczytniejszych porywów dobyć tkwiące w nich ludzkie uczucie i piękno. Twórczość, oparta na najdalej posuniętym realiźmie, dosięgała mocą wielkiego artyzmu Twórcy i ożywiającego go głębokiego, szczerego uczucia najwznioślejszych wyżyn ideału.

Dalsza część programu to był jakoby pobożny pochód po cudownym ogrodzie, po bogatym Sezamie **Twórczości Wielkiego Pisarza.** Przeplatane pięknymi produkcjami wokalnymi, na które złożyły się: śpiew solowy p. **Puchalskiej** oraz chóry **„Echa Macierzy“ i „Barda“**, błyskały jak klejnoty o najczystszym blasku dzieje Winrycha, odtworzone po mistrzowsku przez p. **Barwińską**, a młodzieńczego arcydzieła Maurycego Zycha „Rozdziobią nas kruki, wrony“, „Syzyfowe prace“ dziwnie plastycznie występujące w interpretacji **prof. Fraczkowskiego** wyjątek o szkole pruskiej. **P. Dębicka** z wdziękiem odczytała List Joasi z „Ludzi Bezdomnych“. Z wielką siłą ekspresji przedstawił p. **Żytecki** fragment z **„Popiołów“**, zaś p. **Sosnowski** z **„Dumy o hetmanie“** chwilę bohaterskiej śmierci Żółkiewskiego, a wreszcie p. **Barwińska i p. Kwiatkowski** djalog z **„Sułkowskiego“**.

Piękny program miał tylko jedną wadę, to jest był za obfity. To też w wykonaniu okazał się nie do przeprowadzenia. Z tego powodu zapewne połowa niemal punktów odpadła, mimo że Akademja przeciągnęła się do godz. trzy kwadranse na 3-cią popoł.

Manifestacja żałobna młodzieży akademickiej

ku czci Stefana Żeromskiego.

Lwów 30. listopada.

Manifestację urządził **Związek Akad. Młodzieży Zjednoczeniowej**, — związek, który postawił sobie cel, tak trudny do osiągnięcia, iż zdawałoby się przechodzący siły ludzkie; dlatego może tem lepiej młodzież ta zrozumiała **tytaniczny wysiłek niestrudzonego bojownika o prawdę.**

Manifestacja wypadła imponująco. **Tłumnie zebrana publiczność** wysłuchała z zainteresowaniem programu, na który złożyły się: recytacja art. dram. **H. Skrzydłowskiej**, która przemiłym głosem czarowała słuchaczy, przemówienie **dra Schippera** kreślące wyraziście **sylwetkę ś. p. Żeromskiego** i dłuższa, pełna erudycji prelekcja **dra Zausmera**, wyświetlająca ideologię „Przedwiośnia“. Ze zrozumieniem odegrał utwory **Różyckiego, Chopina i Rachmaninowa p. M. Pohoriles.**

Inicjatorów manifestacji zaszczycił swą obecnością **Jego Magnificencja Rektor G. Porębowicz.**

Uroczystości listopadowej rocznicy.

Obchody 95 rocznicy powstania w r. 1830/31 w organizacjach i stowarzyszeniach.

Lwów 30. listopada.

(jp.) Pamiątkowe obchody pierwszego wielkiego ruchu powstańczego ujarzmionej Polski — rocznicy listopadowej z manifestacyjnego święta, jakiem były za czasów zaborczych, przemieniły się niejako w cichsze, zdecentralizowane uroczystości, jakoby rodzinne w garnizonach wojskowych oraz poszczególnych organizacjach.

W ub. sobotę, jako w przeddzień rocznicy oraz w dniu wczorajszym, odbyły się takie obchody we wszystkich Stowarzyszeniach lwowskich.

Uroczyście obchodził pamięć wielkiego zbrojnego czynu wolnościowego **garnizon lwowski.** W sobotę odbyły się we wszystkich oddziałach i zakładach wojskowych **wieczory muzykalno-recytacyjne** dla żołnierzy wraz z pogadankami okolicznościowemi.

O godz. 7.30 wieczorem urządził **Korpus kadetów w sali Ogniska oficerskiego uroczysty wieczór** z bogatym, pięknie wykonanym programem.

W niedzielę rano odbyło się w kościele garnizonowym OO. Jezuitów uroczyste nabożeństwo przy udziale reprezentantów władz cywilnych i wojskowych, kadetów, wojska, delegatów stowarzyszeń i publiczności.

Uroczyste wieczory listopadowe odbyły się też w **„Sokole Macierzy“** i innych gniazdach sokolich lwowskich, w **„Gwieździe“, „Skale“, w gimnazjum im. Kopernika, w sali Zakładu głuchoniemych staraniem Organizacji Narodowej IV. i I.**

Uroczystość listopadowa w Warszawie

Tradycyjna zmiana warty w Belwederze.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa 29. listopada. (Z.) Dziś, w rocznicę powstania listopadowego, **szkoła podchorążych obchodziła uroczyście swe doroczne święto.** W godzinach przedpołudniowych przed budynkiem **dawnej szkoły podchorążych Królestwa Polskiego, odbyła się promocja nowych podchorążych.**

O godz. 12 **wszystkie warty w Belwederze na przeciąg 24 godzin objęli podchorążowie**, zaś o godzinie 24 przy świetle łuczywa **Prezydent Rzeczypospolitej dokonał tradycyjnego rondu wart belwederskich.**

Przy podpisywaniu paktów locarneńskich.

Niemcy chcą jeszcze coś wytargować.

Londyn, 29. listopada. (Tel. G. P.) „Times“ pisze: Przybywająca do Londynu dla podpisania układów zawartych w Locarno **delegacja niemiecka**, pragnie przy sposobności spotkania się z Chamberlainem wyjaśnić mu, że uzyskanie w Reichstagu większości dla układów **było bardzo trudne**. Udało się to jedynie dzięki daniu do zrozumienia, **że koncesje sprzymierzeńców będą zwiększone. Chodzi głównie o zmniejszenie wojsk sojuszniczych w drugiej i trzeciej strefie okupacyjnej** oraz o skrócenie czasu trwania okupacji. Zabierając głos w powyższej sprawie, „Observer“ pisze: Jest publiczną tajemnicą, że delegacja niemiecka pragnie w osobistych rozmowach z ministrami spraw zagranicznych państw sprzymierzonych **wyjaśnić sprawy, które po powrocie ministrów niemieckich z Locarno spotkały się w Niemczech z największym oporem.** Chociaż podpisanie paktów jest jedynie **aktem formalnym,** jednak obecność ministrów zagranicznych, jak przypuszcza dziennik, **da sposobność do akcji politycznej.**

KIEDY NIEMCY WSTĄPIĄ DO LIGI NARODÓW?

Londyn 29. listopada. (Tel. G. P.) Pisma donoszą z Genewy, **jakoby Niemcy miały zgłosić wniosek o przyjęcie ich do Ligi Narodów nie podczas obecnej sesji Rady, lecz w marcu 1926.**

LORD D'ABERNOON PRZYJEŻDŻA DO LONDYNU.

Londyn, 29. listopada. (Tel. G. P.) W związku z podpisaniem paktów, przyjeżdża do Londynu **ambasador angielski w Berlinie lord d'Abernoon.**

PRZED POGRZEBEM B. KRÓLOWEJ ANGIELSKIEJ.

Londyn, 29. listopada. (Tel. G. P.) Zwłoki **królowej-matki Aleksandry** przeniesiono wczoraj wieczorem **w obecności króla, królowej i rodziny królewskiej do kaplicy na zamku Windsor.**

ANTYFASZYSTOWSCY EMIGRANCI WYJĘCI Z POD PRAWA.

Rzym, 29. listopada. (Tel. G. P.) Izba przyjęła projekt ustawy **przeciw emigrantom włoskim, rozwijającym działalność szkodliwą dla Włoch,** z poprawką ministra sprawiedliwości, wedle której **utrata praw obywatelskich nie rozciąga się na rodziny odnośnych osób.**

ODZNACZENIE PREZESA TARGÓW WSCHODNICH.

Warszawa 29. listopada. (Z.) Marjan Turski, prezes Targów Wschodnich, odznaczony został krzyżem francuskiej **Legji Honorowej.**

Ujęcie księżnej szantażystki w Warszawie.

„Czarna ręka“ grozi bogatym emigrantom rosyjskim w Warszawie. -- Panika wśród uchodźców rosyjskich. -- Tajemniczy adres łucki. -- Dochodzenia policyjne. Sprytna agentka. -- Kaukazka księżna zdemaskowana jako szantażystka.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 29. listopada. (Z) Przebywający w Warszawie liczni bogaci uchodźcy rosyjscy otrzymywali od dłuższego już czasu listy podpisane przez „Czarną rękę“ z żądaniami znacznych kwot pod groźbą

denuncjacji o zmyślonych przestępstwach

rzekomo przez nich popełnianych. Naturalnie zagrażano w listach tych doniesieniem do władz polskich o takich przestępstwach, które mogły spowodować ich wysiedlenie z Polski, a więc o szpiegostwo na rzecz sowietów, wrogiem występowaniu przeciw polskości, zbrodniach w Rosji na Polakach przez nich popełnionych itp.

Panika zapanowała wśród emigracji

rosyjskiej. Niektórzy z pośród nich mieli zapewne jakieś sprawki na sumieniu inni obawiali się nawet nieuzasadnionych dochodzeń ze strony władz. Jak wiadomo bowiem, emigrantom rosyjskim najlepiej powodzi się w Polsce, cieszą się oni tutaj pełną swobodą i opieką prawa, a wielu z nich robi nawet doskonałe interesy. Z tych powodów obawa wysiedlenia z Polski stanowi dla nich najbardziej

przerażającą groźbę.

Proceder ten uprawiany był od dłuższego czasu. Wielu z tych, którzy listy z pogróżkami otrzymało, przekazało żądane sumy pod wskazanym adresem, inni nie reagowali, ale też i nie uwiadamiali władz.

Wreszcie list taki otrzymała pewna Greczynka, żona fabrykanta rosyjskiego, przebywającego w Warszawie, z żądaniem przesłania pod pewien adres w Łucku kwoty 300 zł. Podobny list, również z tym łuckim adresem, otrzymała żona byłego generała carskiego Drozdowicza. Obie panie

uwiadomiły policję,

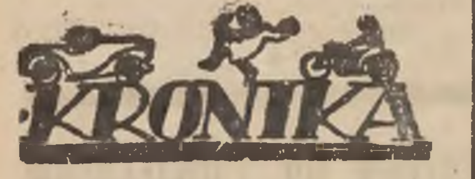
która dla dochodzeń wydelegowała komisarza Bachracha. Komisarz ten wyjechał przedewszystkiem do Łucka, by dochodzenia swe rozpocząć od owego adresu, pod którym miano przesłać okup. W Łucku stwierdził jednak, że pod wskazanym adresem mieszkają całkiem przyzwoici ludzie, którzy nic z całą historją nie mają wspólnego. Powrócił przeto do Warszawy i wprawił w ruch

agentki policyjne

świeżo obecnie użyte do służby śledczej. Jedna z nich skierowała swe podejrzenia, na podstawie pewnych konfidencjonalnych informacji, na Tamarę Schreiber, z domu księżnę Dżoradżadze, zamieszkałą w hotelu oficerskim na Żoliborzu. Aby jednak zyskać dowód jej winy, musiała zdobyć próbę pisma p. Tamary Schreiber. W tym celu

uciekła się do podstępu.

Udała się mianowicie do p. Schreiber z prośbą o podanie adresu pewnej osoby, o której wiedziała już naprzód, że jest znaną Schreiberowej. Następnie udając, iż nie umie pisać, poprosiła ją, by adres ten napisała. Nie przeczuwając niczego złego Schreiberowa napisała na karteczce adres tym samym charakterem pisma, a nawet tym samym atramentem, co poprzednie anonimowe listy z pogróżkami. Oczywiście aresztowano ją natychmiast.



TEATR WIELKI.

Poniedziałek, 30. bm. „Dzikus“. Ceny zniżone.

Wtorek, 1. grudnia „Tannhauser“. Wznowienie. Ceny zniżone. Występ Marcelego Sowilskiego.

TEATR NOWOŚCI.

Poniedziałek, 30. bm. „Marietta“. Ceny zniżone.

Wtorek, 1. grudnia „Noc Antonji“. — (25-te przedstawienie). Ceny zniżone.

Początek przedstawień punktualnie o g. 7.30 wieczorem.

*

Teatr „Semafor“, ul. Rejtana 3. Codziennie 19.45, w niedzielę i święta 16.45. 1) Rabindranath Tagore: Poczta. 2) Fr. Karpiński: Laura i Filon. 3) Boy: Nowinki. 4) Jack London: Prawo białego człowieka. 5) „Poczekaj Hanka“. 6) „Na przypiecku“. 7) Rodoć: „Nie jestem przy apetycie“. 8) Prudhomme: Waza. 9) Strauss: Walc.

Bilety do nabycia wcześniej w składzie nut Seyfartha, ul. Akademicka.

———o———

Koło Polek, ul. Sokoła 1. zaprasza członków i gości we wtorek 1. grudnia o g. 6 na zebranie towarzyskie i o g. 7 na odczyt p. prof. Brończyka o twórczości Żeromskiego.

Wielki Kiermasz przedświąteczny. Staraniem Narodowej Organizacji Kobiet we Lwowie odbędzie się w dniach od 1. do 10. grudnia br. włącznie w lokalu b. Banku Narodowego przy ul. Akademickiej 10. Wielki Kiermasz Przedświąteczny i Wystawa Przedświąteczna, połączona ze sprzedażą wyrobów wyłącznie krajowych, jak: zabawek, przedmiotów nadających się na upominki świąteczne, oraz towarów kolonjalnych, spożywczych, tekstylnych, drobiu, dziczyzny i t. p. Ceny jaknajniższe. Organizacja zwraca się z gorącym apelem do społeczeństwa, by wszelkie zakupy na Św. Mikołaja i na Święta Bożego Narodzenia zechciało czynić na kiermaszu, zaoszczędzając przez to czas i pieniądze. Zwiedzających kiermasz, nie obowiązuje kupno. Kiermasz odbywać się będzie w godzinach między 9 rano a 8 wieczorem.

Wystawa Gwiazdkowa. Staraniem dyrekcji Muzeum przemysłu artystycznego, Patronatu rękodzieł i przemysłu oraz Krajowego Patronatu Spółdzielni rolniczych odbędzie się w czasie od 1. grudnia 1925 do 6. stycznia 1926 r. w gmachu Muzeum przemysłu artystycznego (ul. Hetmańska 20.) Doroczna Wystawa Gwiazdkowa wszelkich wyrobów artystycznego przemysłu ludowego i domowego (oraz zabawkarstwa) połączona ze sprzedażą tychże wyrobów. Udział wystawców i wytwórców, szczególnie zamiejscowych, jest bardzo liczny. Wystawa otwarta będzie od g. 9 do 1 i od 4 do 7 wiecz.

Siódmą rocznicę oswobodzenia Lwowa i wschodnich województw obchodzono bardzo uroczyście na posterunku granicznej straży celnej w Worochcie. Spiewy chóralne dziatwy szkolnej, deklamacje odpowiednich utworów, produkcje orkiestry amatorskiej straży celnej, a przedewszystkiem słowo wstępne starszego radcy leśnictwa p. Hirscha i referat inicjatora poranka, komisarza straży granicznej p. Z. Knoppa, b. obrońcy Kresów wschodnich, wywarły na tłumnie zebranych w sali słuchaczach bardzo podniosłe wrażenie. Wieczorem odbyło się zebranie towarzyskie, zakończone tańcami.

Z Tow. Sztuk Pięknych. Bieżąca Wystawa art. mal. R. Gawlikowskiego, M. Kitza, J. H. Rosena z Warszawy, prof. K. Sichulskiego i Wilhelma Wachtla trwać będzie jeszcze tylko do środy d. 2. grudnia. Zarząd Towarzystwa poleca szerokim sferom, które się sztuką interesują zwiedzenie tej niepospolitej wystawy o wysokim poziomie artystycznym. Wystawa otwarta codziennie od godz. 10—3 w lokalu Tow. Przyj. Sztuk Pięknych w gmachu Muzeum Przemysłowego, brama od ul. Dzieduszyckich.

(x) **Fatalny upadek ze schodów.** Mojżesz Kremer, 56 lat liczący rabin, zamieszkały przy ul. Bożniczej 8., schodząc wczoraj ze schodów realności, w której mieszka, pośliznął się i upadł tak nieszczęśliwie, że doznał licznych potłuczeń na czole i nosie. Pogotowie ratunkowe udzieliło mu pierwszej pomocy, poczem pozostawiono go opiece domowej.

(x) **Znowu harce automobilowe.** Szofer Seniuta jechał wczoraj autem tak nieostrożnie przez plac Halicki, że najechał na przechodzącą tamtędy Annę Kozinkiewicz, 45 lat liczącą, zamieszkałą przy ul. Tarnowskiego 8., którą obalił na ziemię. Potrącona nie doznała na szczęście poważniejszych obrażeń prócz zdarcia naskórka.

(x) **Mnożą się ofiary gołoledzi.** Katarzyna Brzezińska, licząca 60 lat, pośliznąwszy się na ulicy, upadła łamiąc lewe przedramie. — Nieszczęśliwemu wypadkowi uległ również funkcjonarjusz M. K. E. 50-letni N. Arendt, zamieszkały przy ul. Bartosza Głowackiego, który doznał złamania nogi w udzie.

(x) **Zderzenie wozu z tramwajem.** Wczoraj około godziny 17 wóz tramwajowy nr. 5. potrącił wóz ciężarowy będący własnością młyna „Marja Helena“, powożony przez woźnicę Onufrego Hałapuba i skaleczył konia w nogę.

(x) **Pożar w pensjonacie „Anuta“.** W pensjonacie „Anuta“ przy ul. Kopernika 3. wybuchł wczoraj o godz. 15.30 pożar. Mianowicie wskutek zbyt silnego napalenia koksem w piecyku żelaznym, zajęła się futryna drzwi. Przybyła na miejsce straż pożarna rychło ogień zlokalizowała.

(x) **Nawet ubogiej dozorczyni nie oszczędzają złodzieje.** Do mieszkania dozorczyni domu przy ul. św. Teresy 24. Albiny Woźniak zakładł się wczoraj niewyśledzony sprawca i skradł na jej szkodę z wieszadła różne przedmioty z garderoby wartości 153 zł.

(x) **Nie autem — to dyszlem.** Gdy we Lwowie wychodzi się na ulicę, nie można być nigdy pewnym zdrowego i całego powrotu do domu. Aczkolwiek spadły obficie śnieg stanowi naturalny hamulec dla orgji samochodowych, to jednak sanie starają się nadrobić tę lukę w rubryce nieszczęśliwych wypadków. I tak wczoraj rolnik Michał Kuchar z Dublan w powiecie lwowskim jechał przez ul. Żółkiewską saniami nieopatrzonemi z dzwonki i dyszlem uderzył przechodzącą właśnie tamtędy Amalję Rappaport, zamieszkałą w Zniesieniu. Potrącona upadła na bruk i doznała dość silnych potłuczeń i obrażeń.

(x) **Zamach samobójczy z powodu niesnasek małżeńskich.** Czterdziestodwuletnja Pelagja Zazula, żona dozorcy przy ul. Kurkowej 8. wypiła wczoraj wieczorem w zamiarze samobójczym znaczną ilość kwasu solnego. Denatkę w stanie groźnym przewiozło Pogotowie ratunkowe do szpitala powszechnego. Powodem targnięcia się na życie było złe pożycie małżeńskie.

(x) **Grubasom wstęp wzbroniony** na ganki realności przy ul. Zyblikiewicza 32., które kompletnie przegniłe i spróchniałe grożą w każdej chwili zawaleniem. Powstałe w wielu miejscach dziury, lokatorzy na własną rękę załatali doraźnie przez ułożenie desek, jednak w każdej chwili zagraża straszna katastrofa. Departamentowi budowlanemu magistratu poddajemy to pod rozwagę z tem, że najmniejsza zwłoka może spowodować nieszczęście.

(hb.) **„Miłostki“ sztuka w 3 aktach Schnitzlera,** w wykonaniu Sekcji dramatycznej „Żydowskiego Towarzystwa Muzycznego“, zwabiła wczoraj liczną i doborową publiczność do sali teatru ruskiego przy ul. Szaszkiewicza, która śmiało może powiedzieć, że wieczoru nie „straciła“, gdyż przedstawienie było pod każdym względem poprawne. Jest to w dużej mierze zasługą reżysera p. Artura Arta, który sztukę wyreżyserował nawet w najdrobniejszych szczegółach. Z aktorów-amatorów na pierwszy plan wybili się: p. Landauówna w roli modystki Miki, dając doskonały typ „der gemütlichen Wienerin“, p. Rothówna w roli Krystyny w III. akcie wykazała szczery talent, oraz panowie: Zuckermann, Igiel i Jaff. W rolach epizodycznych p. Schwarcówna oraz p. Baras stanęli również na wysokości zadania.

Polskie Towarzystwo Politechniczne zawiadamia swoich członków, że we środę dnia 2. grudnia br. na zebraniu tygodniowem wygłosi inż. Kazimierz Gąsiorowski, prezes Izby inżynierskiej referat „O projekcie nowej ustawy przemysłowej“. Początek o godz. 6 wiecz.

Pokłóciła się z narzeczonym i skoczyła z pociągu w pełnym biegu.

Lwów, 30. listopada.

(X) Jadwiga Pierzańska, 26-letnia robotnica z gipsarni w Pustomytach, powiat Mikołajów, **jechała wczoraj rano do Lwowa wraz ze swym narzeczonym,** również robotnikiem z tej gipsarni. W drodze posprzeczali się o coś, a dziewczyna wzięła to sobie tak bardzo do serca, że momentalnie pobiegła ku drzwiom wagonu i **wyskoczyła z niego podczas pełnego biegu pociągu.** Pociąg naturalnie zatrzymano i desperatkę **przewieziono do Lwowa.** Z dworca głównego zawiozła ją karetka Pogotowia ratunkowego **do szpitala powszechnego.** Stan jej jest **bardzo groźny,** gdyż doznała wstrząsu mózgu i wielu obrażeń wewnętrznych. Przytomności do tychczas nie odzyskała.

Po przesileniu we Francji.

Gabinet Brianda przyjęto naogół życzliwie.

Paryż, 29. listopada. (Tel. G. P.) **„Paris Midie“** pisze, że gabinet Brianda doznał **naogół życzliwego przyjęcia** ze strony opinji publicznej, której zaniepokojenie ustąpiło dzięki **szybkiemu rozwiązaniu kryzysu,** mogącego w pewnych chwilach sprawić wrażenie, iż jest nie do pokonania. **Obecność Brianda w rządzie** daje nadzieję, iż trudności finansowe Francji **zostaną pokonane.**

„Petit Journal“ pisze: Trud, jaki podjął **Briand, jest ciężki, bynajmniej jednak nie ponad siły** tego męża stanu.

„Petit Parisien“ przewiduje, że w Izbie deputowanych **utworzy się większość mniej więcej 300 głosów przeciw 100,** przy 80 wstrzymujących się od głosowania.

„Avenier“ zaznacza, że **opozycja nie odmówi Briandowi środków,** które mu pozwolą wykazać, że kraj **nie napróżno darzy go zaufaniem.**

———o———

BRIAND WYJEŻDŻA DO LONDYNU.

Paryż, 29. listopada. (Tel. G. P.) **Briand** w towarzystwie **Berthelota** odjedzie do Londynu **w poniedziałek w południe.** Powrót do Paryża nastąpi we środę.

———o———

NOWY KOMISARZ SYRJI.

Aleksandrja, 29. listopada. (Tel. G. P.) Przybył tu nowomianowany **komisarz dla Syrji De Jouvenel.** Dziś udał się on **do Kairo,** gdzie zabawi do wtorku.

———o———

Na marginesie t. zw. pseudoamatorstwa.

Definicja amatorstwa zaprzecza istotnym stosunkom życiowym.

Lwów, 30. listopada.

Kwestja t. zw. pseudoamatorstwa **weszła w Polsce w stadjum aktualne.** Uważamy, iż nadszedł czas zaniechania strusiej polityki, zamykania oczu na zjawiska, o których mówi się coraz głośniej i powszechniej — na zjawiska które słusznie czy niesłusznie łączy się z najżywotniejszymi interesami naszego sportu. Ile prawdy jest w tych wszystkich wersjach, któremi dziś tętni ulica, które „demaskuje“ prasa zagraniczna, a prasa krajowa nierzadko wykorzystuje do mniej lub więcej czystych porachunków klubowych?

Otóż musimy stwierdzić, iż **t. zw. pseudoamatorstwo krzewiło się i krzewi we wszystkich większych ośrodkach sportowych Polski, podobnie jak dzieje się to zresztą na całym świecie.** A powodem stanu tego jest **fałszywe ujęcie definicji amatorstwa,** która w obecnej swej formie jest **nierealną i zaprzecza istotnym stosunkom życiowym.** Wskrzesiciele szczytnej idei olimpiarskiej, chcąc stworzyć typ pod każdym względem doskonałego sportowca, w zbytnim zapale prześcignęli pierwowzór starogrecki. Gdyby olimpionikowi starożytnej Hellady odżyli, dowiedzieliby się prawdopodobnie ze żdziwieniem, iż na podstawie naszej definicji amatorskiej, **są jedynie „marnymi“ pseudoamatorami.** Nie należy bowie zapominać, iż nagrody zwycięzców nie ograniczały się jedynie do bezwartościowego wieńca, lecz korzystali oni w rodzinnych swych miastach z różnego rodzaju praw i przywilejów, które **nie zawsze dałyby się pogodzić z tem, czego się dzisiaj od bezwzględnie czystego amatora wymaga.**

Życie nie daje się nagiąć do teorji.

Wyda się może prawdopodobnem, jeśli stwierdzimy, iż pierwsze zarodki **pseudoamatorstwa** powstały w chwili narodzin formuły o amatorstwie. A jednak tak było! Definicja amatorska stworzona **nie na podstawie praktycznych doświadczeń, lecz skonstruowana sztucznie,** w chwili pierwszych poczynań sportu, z góry już nie dawała gwarancji realizacji. Doświadczenie uczy nas, iż **życie nie daje się nagiąć choćby do najwznioślejszej teorji,** lecz **przeciwnie,** teorja jest wynikiem praktyki życiowej. Niestety zapomnieli o tem twórcy teorji o amatorstwie, a gdy **życie zadawało im z dniem każdym kłam,** nie zdobyli się na rewizję swego stanowiska, lecz z uporem trwali przy nierealnej doktrynie, która temsamem **przemieniła się w utopję.**

Definicja amatorstwa.

Pewien wybitny publicysta wiedeński wyraził się, iż uroczystości trzydziestolecia austrjackiej piłki nożnej będą równocześnie 25-leciem zakapturzonego zawodowstwa wiedeńskich towarzystw sportowych. W gryzącej tej ironji tkwi niestety bardzo głęboka prawda. Faktem jest, iż **amatorstwo w najczystszej swej formie** utrzymywało się wszędzie tak długo. jak **długo sport piłkarski spoczywał w kolebce.** Z chwilą, gdy zyskiwał szersze podstawy, a w szczególności rozwijał się w wyż, ujawniały się coraz częstsze i większe odchylenia z idealnej linji prostej. Zjawisko to jest zresztą zupełnie zrozumiałe. Osiąganie lepszych wyczynów, osiąganie wyższego poziomu i wymaga intenzywniejszej pracy nad sobą, wymaga nie tylko pewnych ofiar i poświęceń, ale i doprowadzać musi do wolizji z codziennemi zajęciami i zarobkami, na co przeważnie część sportowców, **bez widoków na odpowiednią rekompensatę,** nie może sobie pozwolić. Bezwzględne zastosowanie przepisu o amatorstwie równałoby się w dzisiejszych warunkach **odcięciu szerokich mas od drogi prowadzącej do szczytnych wyników i wyczynów,** a w konsekwencji doprowadziłoby do **zobojętnienia mas dla ruchu sportowego.**

Przepis o amatorstwie jest o swem dzisiejszem brzmieniu antydemokratyczny, gdyż umożliwia uprawianie soprtu (nie ćwiczeń fizycznych?) i zdobywania warzynów sportowych **jedynie warstwom uprzywilejowanym,** jedynie tym, którzy **pędzą byt niezależny, wolny od trosk o codzienny chleb.** A to chyba nie leżało w intencji ludzi, którzy nie żałowali trudów i mienia dla wskrzeszenia **pięknej idei olimpijskiej!**

Wspomnieliśmy powyżej o ćwiczeniach fizycznych. **Ćwiczenia fizyczne,** uprawiane jedynie dla zdrowia, w chwilach wolnych są bezsprzecznie dostępne dla szerokich mas. Jednak nie łudźmy się. Bez sportu, bez bodźca konkurencji i walki nie będzie ćwiczeń fizycznych, nie będzie głębszego zainteresowania i zrozumienia dla samej idei. Jeśli idea wychowania fizycznego ma znaleźć należyty oddźwięk u jak najszerszych warstw spoecznych, to koniecznem jest uprzystępnienie warstwom tym sportu, jako czynnika, mającego wszelkie dane, by zapalić, rozentuzjazmować i porwać za sobą! Ze swego zadania propagandowego może się sport wywiązać jedynie wówczas, **gdy stoi na odpowiadniej wyżynie, gdy dysponuje doskonałemi siłami,** których wyczyny pobudzałyby do naśladownictwa. **Dlatego też sport nasz na odpowiedniej wyżynie utrzymać musimy i utrzymamy,** a przestarzałe, **nierealne formuły będą musiały ustąpić miejsca tezom dostosowanych do wymogów życia!**

Piłkarstwo polskie.

Przechodząc z kolei do kwestji pseudoamatorstwia w piłkarstwie polskiem, którą nagle „odkryto“, z wrzawą, jakby chodziło o coś zgoła nieznanego i obcego, stwierdzić musimy, iż zjawisko powyższe nie datuje się z przed roku czy dwóch lat, lecz ujawniło się jeszcze przed wojną. Piłkarstwo nasze przechodziło w danym wypadku zupełnie identyczne koleje, jak innych krajów i narodów. **Pierwsi pionierzy** byli bezsprzecznie w całem tego słowa znaczeniu, **amatorami.** Z czasem jednak, gdy ambicja nakazywała zdobyć się na lepsze wyczyny, stosunki się zmieniły. Różnego rodzaju gracze obcych narodowości, jakich przed wojną na boiskach lwowskich, czy krakowskich spotykaliśmy, przybierali barwy danego klubu **nie jedynie dla pięknych oczu** menerów danego towarzystwa. Bez podawania konkretnych faktów twierdzić możemy, iż u przedwojennych Czarnych, Pogoni, Cracovii czy Wisły nie wszystko odbywało się w zupełnej zgodności z paragrafem amatorskim i dlatego też kluby te osiągnęły dość znaczny poziom. Po wojnie sytuacja się o tyle zmieniła, iż do wymienionych klubów dołączył się jeszcze cały szereg nowych towarzystw z terenu prawie całej Rzeczypospolitej.

Mamy pewne wątpliwości, czy **nadspodziewanie szybki rozwój ŁKS-u, Warty, Polonji, Amatorskiego K. S., Legji, Hasmonei** itp. drużyn jest wypływem bezwzględnego przestrzegania przepisu o amatorstwie. **Postęp, jaki cała nasza klasa** w stosunku do zagranicy wykazuje jest niemniej wymownem zjawiskiem. Dalecy jesteśmy od tego, by stan ten potępiać. Owszem dobrze się stało, że piłka nożna osiągnęła znaczny poziom i przez to zdobyła sobie popularność. Piłka nożna **wywiązała się doskonale ze swego zadania propagandowego** i gdyby nie jej popularność i wziętość, kto wie, czy wszystkie inne dziedziny sportowe znalazłyby zarówno u ludności, jak i sfer rządzących należyte zrozumienie i poparcie, ba, czy wogóle przyszłyby do głosu.

Pozostałaby jeszcze do omówienia **kwestja podziału na zawodowstwo i amatorstwo.** Kto domaga się u nas dzisiaj **wprowadzenia bezwzględnego zawodowstwa,** ten daje dowód kompletnej ignorancji i nieznajomości stosunków. O wprowadzeniu zawodowstwa tak u nas, jak i prawie we wszystkich państwach kontynentu, **nie może być w danej chwili mowy.** W obecnej sytuacji gospodarczej kluby ledwie w stanie są powiązać koniec z końcem, cóż dopiero mówić o wprowadzeniu stałych gaż itp. **A gdzie podatki obrotowe, dochodowe, majątkowe?!** Doświadczenia, jakie z profesjonalizmem poczynili wiedeńczycy, mogą raczej odstraszyć, niż zachęcić. Zrozumiał to doskonale **kongres praski FIFA,** to też nie poszedł na lep koncepcji p. Meisla, lecz w przeważającej swej większości uznał chwilowe wprowadzenie zawodowstwa za nierealne, natomiast za rzecz aktualną **zmianę definicji o amatorstwie.** I tu właśnie dochodzimy do sedna rzeczy.

Konieczność zmiany.

Uważamy, iż obowiązkiem kompetentnych sfer jest, nie zastanawiać się nad wprowadzeniem oficjalnego zawodowstwa, względnie donkiszocka walka z t. zw. pseudoamatorstwem, lecz dążyć do jak najszybszego przeprowadzenia zmiany formuły o amatorstwie, tak, by wreszcie dostosowała się do rzeczywistych wymogów i warunków życia, gdyż nie t. zw. pseudoamatorstwo uznać musimy za niemoralne, lecz ustawę, która swą absurdalnością i nierealnością doprowadza do przekroczeń.

W dniach ostatnich urzędowały we Lwowie, Warszawie i Wilnie komisje PZPN., delegowane celem zbadania amatorstwa graczy miejscowych klubów. Komisje te albo stwierdzą, że donieśienia otrzymane przez PZPN. polegały na prawdzie, albo też nie wykryją żadnych przekroczeń. **W pierwszym wypadku** zastosowany zostanie oczywiście rygor przepisów, co nie przeszkodzi, że t. zw. pseudoamatorstwo jak istniało, **tak istnieć będzie nie tylko w ukaranych ośrodkach.** W drugim wypadku wypadnie stwierdzić, **iż istnieje u nas nieskazitelne amatorstwo,** co będzie tylko oszukiwaniem samego siebie.

Narcyz Süssermann.

*

NADZWYCZAJNY DODATEK „SPORTU“.

Nadzwyczajny dodatek „Sportu“ ukaże się we wtorek przed południem w cenie 30 gr.

Poznań, 29. listopada. (Tel. G. P.) Finał zawodów piłki nożnej o puhar Związku Okr. Piłki Nożnej: Warta—Poznań 15:2.

Zawody piłki nożnej Unja—Pogoń dały wynik 9:4.

Zuchwałe włamanie do klasztoru OO. Bernardynów

Łupem włamywacza padło 1300 zł.

Lwów 30. listopada.

(X) Wczoraj w południe dokonano zuchwałego włamania **do klasztoru OO. Bernardynów.** Mianowicie w porze obiadowej, **między godziną 12.30 a 14,** niewyśledzony sprawca otworzył wytrychem wertheimowski zamek drzwi kancelarji parafjalnej na I. piętrze i dostawszy się do wnętrza lokalu rozbił biurko, w którem przechowywano pieniądze. Żelazną sztabą podważył szufladę i wyłamawszy dębową deskę biurka, zabrał 1300 zł., poczem niepostrzeżenie się oddalił.

Sprawca włamania był widocznie doskonale obeznany ze stosunkami, wiedząc dobrze kiedy nikogo niema w kancelarji i gdzie przechowuje się pieniądze.

— Otwórz okna, Georgiano, tak tu duszno!

Georgiana chwyta za rączkę dźwigni, uchylają się okna w górze, wpada świeży prąd chłodnego powietrza, od którego drżą lekko płatki kwiecia. Lady Blugwell zbiera rozsypane tulipany, irysy, róże...

— Pomóż mi Georgiano! Złóżymy to wszystko bóstwu w ofierze! Niestety, zapomniałam już słów modlitwy... ale i bóstwo już pewnie nauczyło się trochę po angielsku.

— Ach, mateczko, nie żartuj sobie,... proszę!

— Oj, dzieciaku!

— A jeśli on naprawdę istnieje?

— Zatem, rzucajmy mu kwiaty!

— Mateczko droga, proś go, niechaj mię weźmie pod swą opiekę! Proś go, niechaj mię wyratuje, niech nie dopuści do tego małżeństwa!... Proś go...

— Cicho już, cicho, dziecinko!... Rzucajmy mu kwiecie!... Boha-mi, przyjmij z mych rąk niegodnych tę ofiarę upas-upas!.... Ty, którego groźnego głosu słuchałam w szumie Oceanu.... Oto proszę, proszę dla niej o łaskę!... Wysłuchaj prośby matki!...

— Mateczko... słyszysz... coś jakby jęczało cicho!

— Zdaje ci się, moje dziecko!...

— Ach, mateczko... boję się!

Szemrze cicho woda w basenie, szeleszczą listki kwiatów... A z dali, gdzieś z głębi dobiega jakiś słabiutki jęk, jakieś ciche westchnienie...

— Chodź, dziecino, zobaczymy!

— Ach, mamusiu, tak się boję!

Ostrożnie, tuląc się do siebie lady Blugwell wraz z córką podchodzą w tę stronę.

— Nie lękaj się, dziecino.... Pomóż mi, uchyl te gałęzie... Tak... idę pierwsza, ty idź za mną...

— A tam... kto to płacze cichutko?... To ona.... ona, ukochana!... Wiedziałem, że przyjdzie... tyle razy wołałem ją w mych snach...

— Georgiano, przyłóż mu chusteczkę do czoła! O czem ty myślisz, dziecino? Do czoła, tak... uważaj!

— Dobrze mateczko!

Didier przymyka oczy, szepce znowu:

— Odeszła... niema jej... sam zostałem... sam... ale widzę ją, jej obraz został w mem sercu... Widzę ją... i tak mi smutno... i tak mię boli... tak boli!....

— Daj mi chusteczkę Georgiano! Upuściłaś ją, o czem ty myślisz! Daj, ja sama mu zrobię okład.

Didier otwiera ciężko oczy. Z początku oczy te patrzą błędnie, nie widząc niczego. Zwolna jednak wraca mu świadomość, dostrzega obie nachylone nad nim kobiety. Ona! Ona tu jest! Ale czemu milczy, stoi zadumana i smutna?... Ach! uśmiecha się lekko!

— Mów, mów, szepce błagalnie.

— Odezwij się do niego, Georgiano!

Georgiana nie daje się długo prosić. Lekko drżącym głosem pyta go:

— Boli pana jeszcze?

Dźwięk tych słów otrzeźwił kompletnie młodego poetę. I nagle poczuł znowu silny, gwałtowny ból głowy.

Co to za kobiety? Co one chcą od niego? Gdzie się znajduje? I co znaczą te kwiaty, te masy kwiatów? Wystraszony szepce:

— Dajcie mi spokój... Puśćcie mię!... Chcę odejść, odejść...

— Nie lękaj się pan niczego, uspokaja go ła-

godnie lady Blugwell Nic panu tu nie grozi... Przeczytałam ten list.

— Jaki list?

— Ten, który pan tu przyniosłeś.

— Ach tak... przypominam sobie... więc to pani!... Prawda?... było ciemno... zabłądziłem... upadłem tutaj... i pani znalazła ten list... nieprawdaż?

Didier zwrócił wzrok ku Georgianie:

— A pani?... pani?...

— Ja jestem córką lorda Blugwell... a oto moja matka!

— Ach, tak... przypominam sobie... miss Georgiana... narzeczona...

— Tak, panie, narzeczona hrabiego Warick, odpowiada Georgiana, zwieszając smutnie główkę.

Lady Rana przerywa ze zniecierpliwieniem:

— Ale kto panu wręczył ów list, adresowany do mnie?

— Król, proszę pani.

— Jaki król? Mój ojciec był królem... ale umarł z pewnością już dawno... taki był już stary w chwili, gdy mię porwano... Kto jest tam obecnie królem... i kto ma prawo znaczyć go w ten sposób?

Mówiąc to, pokazywała mu umieszczony w rogu koperty tajemniczy hieroglif.

Didier, wyczerpany zupełnie, nie odpowiadał.

— Przepraszam, że pana męczę... ale takbym pragnęła wszystko wiedzieć!... Widzę, że pan cierpi... Co tu począć?

Po króciutkiej, cichej naradzie z córką zwróciła się znów do niego:

— Będzie pan mógł iść o własnych siłach?

troskliwie podsuwała mu pod głowę miękie poduszeczki; dano mu kieliszek jakiegoś smacznego, wzmacniającego kordjału...

Dzień się już zrobił jasny, z dołu dolatywał codzienny gwar olbrzymiej metropolji, świergot ptaszął, poważne dźwięki porannych dzwonów, przeciągłe świsty syren okrętowych.

Lady Rana i Georgiana zeszły na dół: musiały wydać służbie potrzebne dyspozycje. Na odchodnem uspokoiły swego więźnia, że wrócą niezadługo. Może spokojnie tymczasem przespać się, wypocząć! Tutaj nikt nie wejdzie, dzwi będą na klucz zamknięte.

Didier wsłuchiwał się w dolatujący z dołu gwar, niedługo jednak. Oczy mu się same kleiły, opadł na kanapę i zasnął ciężkim snem...

Gdy się obudził, stała nad nim lady Blugwell, podając mu łyżkę gorącego bulionu; w drugiej ręce trzymała filiżankę, pełną gorącego mile woniejącego napoju.

— Proszę to wypić... To bulion... doskonały... To pana wzmocni!

Wypił ochotnie, smakowało mu to bardzo. Poczuł się odrazu rzeźwiejszym i zdrowszym, ból głowy ustępował pomału.

— Tak, doskonale! Do wieczora będzie pan zdrów zupełnie!

Lady Rana usiadła obok niego na małym foteliku i zaczęła pomału rozpytywać się o wszystko. Opowiedział jej, jakim sposobem dostał się wczoraj do parku, a następnie do oranżerji. Opowiedział jej o Bartłomieju I, wybranym na króla po śmierci Abamy V... o owej świętej tablicy z drzewa toromiro. Opowiedział o rewolucji, o przybyciu wygnanego króla do Paryża, o stworzeniu nowego „Rządu“,

Ach, któż to tak zdeptał kwiaty?... Słyszysz? ktoś jęczy... Tam... Ach!

Przystanęły obie drżące, przestraszone.

Na podłodze leży jakiś młody człowiek nieruchomy ze skrzyżowanemi rękami. Naokoło pełno kwiatów, w pobliżu leży drewniany futerał na skrzypce. Widocznie jeden z muzykantów. Ale skąd się tu znalazł i co tu robił?

W zaciśniętej kurczowo ręce trzyma jakiś list zapieczętowany. Lady Rana nachyla się nad nim, wyrywa mu list, spostrzega na nim adres: „Do oddania lady Blugwell na osobności!“ A w rogu koperty jakiś hieroglif! Lady Blugwell zbladła śmiertelnie, z trudnością stłumiła okrzyk zdumienia. Ten hieroglif!... Nie! nie! to niemożliwe... nieprawdopodobne!...

Boi się, nie śmie poprostu rozerwać koperty...

Tymczasem Georgiana obserwuje ze współczuciem leżącego na ziemi młodego człowieka. Biedaczek! ledwo oddycha jeszcze, wargi suche, spalone, oczy zapadłe w głąb!... A jaki bledziutki! Trzeba go ratować, przedewszystkiem przewietrzyć dobrze całą oranżerję. Podbiega do małych drzwiczek, wiodących do parku. Zamknięte, klucza niema w zamku, ale wisi na łańcuszku przyczepionym poniżej. Didier nie zauważył go wczoraj w nocy. Szukał go po ziemi, napróżno!

Otwiera szeroko drzwi, wpada silny prąd świeżego porannego powietrza, wirują w nim listki kwiatów...

Lady Rana nareszcie odważyła się rozedrzeć kopertę, czyta list, czyta uważnie po raz drugi, na twarz występują jej silne rumieńce, oczy błyszczą gorączkowo:

— Georgiano!... Ona jest, istnieje!

— Co takiego, mateczko? O czem mówisz?

— O wyspie, tej wyspie na której się urodziłam! Óna jest, istnieje, ta wyspa, wyspa ojczysta... moja, moja wyspa!

I przyciska rękę do serca, co jej tak mocno, szybko bije, i ściska ów list, cała rozpromieniona, szczęśliwa, rozradowana.

Georgiana patrzy na matkę ze zdziwieniem. Jeszcze nigdy nie widziała jej w podobnym stanie egzaltacji! Zatem Tu-si-fae istnieje!... Tak wynika widocznie z treści tego listu.

Ale jej poczciwe serduszko nie może zapomnieć o tym nieprzytomnym biedaku, leżącym na ziemi wśród kwiatów. Więc nieśmiało pyta:

— Mateczko... a cóż z tym panem?...

Lady Rana oprzytomniała. Nachyla się uważnie nad nieznajomym:

— Oddycha!... Nic straconego! Trzeba go stąd natychmiast przenieść. Pomóż mi, Georgiano... Choć nie, nie trzeba, sama go podniosę... taki młodziutki, prawie dzieciak jeszcze... To podobno francuz, jak mi piszą... Rozłóż mój szal tu, na piasku... Przeniesiemy go tam dalej, do basenu... zamaczaj chusteczkę w zimnej wodzie...

Po chwili Didier, pod działaniem świeżego powietrza i zimnej wody zaczyna przychodzić pomału do siebie, próbuje otworzyć oczy, coś mówi półgłosem, słowa bez związku... Obie kobiety nastawiają uszu.

Didier szepcze:

— Muzyka... Skąd ta muzyka?... taka smutna! a to co?... tańczą... farandolę... ach, jak mię boli.... jak boli!...

Didier próbuje wstać, opada jednak ciężko na ziemię, za nadto jest jeszcze osłabiony.

— Zaraz, pomogę panu.

Lady Blugwell ujęła go mocno za ramię. Didier podniósł się nareszcie, nogi mu się chwieją, w głowie się kręci... Lady Blugwell prowadzi go pomału, ostrożnie w stronę drzwi.

— Gdzie my idziemy?

— Ukryjemy pana w zupełnie pewnem i bezpiecznem miejscu. Nikt pana tam nie zobaczy, bo trzeba zachować ścisłą tajemnicę.... Widzi pan..... trzęsie się pan cały z wycieńczenia... nie można jeszcze myśleć o wyjeździe... Zaopiekujemy się panem... zresztą tyle miałabym z panem do pomówienia! Zostanie pan jeszcze parę godzin, prawda?... będziesz naszym więźniem.

— O tak, zostań pan jeszcze! szepce cichutko Georgiana. I mimowoli rumieni się cała...

Didier nie słyszał tych słów. Idzie pomału, starając się uporządkować nieco wrażenia i wspomnienia. Jakiż chaos w jego głowie: fantazja i rzeczywistość, fakta i marzenia, sen i życie, wszystko zmieszane. zagmatwane.

I tak mu czegoś dziwnie smutno i tęskno... Sam nie wie dobrze, czego!...

XV.

NIECO Z EKONOMJI POLITYCZNEJ.

Natychmiast po objęciu władzy król Bartłomiej I wprowadził w królestwie swojem prawo własności prywatnej. Jakkolwiek obce mu były wszelkie doktryny filozoficzne, poszedł nieświadomie za naukami

Fichtego i Hegla. Na punkcie własności prywatnej miał jasne a proste: To co mam jest moją własnością i tego nikt nie ma prawa mi zabrać. A pozatem: „ Wolność Tomku w swoim domku!“

Ogłosił zatem dekret, mocą którego każdy z jego poddanych stawał się wyłącznym właścicielem tych gruntów i nieruchomości, które w chwili pojawienia się rzeczonego dekretu były w jego fizycznem posiadaniu. Tereny niezamieszkane przechodziły na własność panującego.

W ten sposób Honga-ru został posiadaczem pięknego i obszernego terenu, w pobliżu skweru królowej Hortenzji. Domek jego stał w pośrodku dużego placu o powierzchni 1.500 metrów kwadratowych. A cały ten plac wybrukowany był bryłkami..... złota! Nie rosły tam żadne kwiaty ni zioła; złotonośne kamyczki, gęsto poukładane, błyszczały w promieniach tropikalnego słońca, przywabiając swym blaskiem ptactwo morskie, które godzinami całemi przesiadywało na otaczającej cały plac palisadzie, krzycząc donośnie i bijąc skrzydłami.

Można przyjąć, że jedna bryłka złota potrzebna na pokrycie jednego centymetra kwadratowego, waży 50 gramów. W ten sposób na obejściu Honga-ru leżało około 7.500 kilogramów złota, co przy obecnym kursie przedstawiało wartość dwunastu miljonów franków!

XVI.

MARZENIA...... MARZENIA......

Didier ulokowany w znanej nam oszklonej rotundzie, wracał szybko do zdrowia. Ulokowano go wygodnie na miękiej kanapce. przyczem Georgiana

W uroczym zakątku świata

Bali, tajemnicza wyspa w Indjach holenderskich. — Jej flora i fauna. — Mieszkańcy. — Kastowość u Madzapahitów. — Ukarana narzeczona i nieszczęśliwe wdowy. — Teatr i balet. — Rozmowa arystokraty z plebejuszem.

Londyn, w listopadzie.

(.) W jednym z ostatnich numerów „Daily Mail“ czytamy bardzo interesujący opis życia na pełnej tajemniczości i uroku wyspie Bali z archipelagu wysp sundajskich:

Jednym z najciekawszych i najbardziej obdarzonych przez bogatą naturę podzwrotnikową zakątków na świecie jest **wyspa Bali w Indjach holenderskich,** obok Jawy, sama zwana zresztą „małą Jawą“.

Oczom podróżnych, którym szczęśliwy los pozwala oglądać egzotyczne okolice, Bali przedstawia się zdala jak

olbrzymi bukiet zieleni.

Środkową jej część stanowią wysokie łańcuchy gór, pokrytych bujną roślinnością. Na niższych stokach rosną palmy, aurekarje, eukaliptusy, niżej akacje, dęby, drzewa laurowe i paprocie, sięgające piętnastu metrów wysokości i tworzące jakby dziewiczy las. Okolice te są istnym

rajem dzikich zwierząt,

kryją się tam tygrysy, dzikie koty, dziki, na drzewach skaczą tysiące dzikich małp, w wodach pluskają krokodyle.

W przeciwieństwie do gór, kryjących jedynie dzikich mieszkańców, doliny wyspy Bali są

ostatnim wyrazem kultury,

zaprowadzonej przez Holendrów.

Wyspa Bali jest niezmiernie bogatym terenem doświadczalnym zarówno dla botaników, jak dla etnografów. Pierwsi mogą badać jakby stworzoną dla nich

wspaniałą florę i faunę

azjatycką, drudzy znajdują tam ludność, należącą do różnych ras: **Malajczyków, Hindusów, Arabów,** u których różne religje łączą się z ciemnotą i przesądami.

Niegdyś, w epoce odległej i nieznanej, wyspa Bali została podbita przez Hindusów. Nieco później przybyli Arabowie, niosący religję Mahometa. Dziś zamieszkują wyspę trzy rodzaje ludności różnej tak pod względem rasy, jak i religji. Są to **Bali Aga,** poganie na pół dzicy, oddający cześć bałwanom, grubo ciosanym w drzewie; **Bali Islam,** muzułmanie i **Madżapalici** potomkowie wielkiego szefa Hindusów, który niegdyś podbił wyspę. Ci ostatni niosą głowę wysoko i uważają się za arystokrację.

Madżapalici, jako przedstawiciele cywilizacji hinduskiej, **przywiązani są do dawnych tradycji przyniesionych z nad Gangesu i trwają w kastowości** z wszystkimi jej przesądami, hamującymi wszelki postęp i rozwój. Niedawno jeszcze zdarzyło się, że młodą dziewczynę, która wzięła sobie za narzeczonego człowieka z niższej kasty, rzucono

za karę do morza,

zawiązawszy ją poprzednio w worek. Taki sam los spotkał jej wybranego.

Tam też do niedawna wdowa po śmierci męża, musiała dobrowolnie iść na stos i być żywcem spaloną. Holendrzy zdołali tylko o tyle złagodzić ten obyczaj, że **wdowa obecnie odbiera sobie życie sztyletem, zamiast być paloną na stosie.**

Balijczycy mimo swej ciemnoty mają jednak

własny teatr

i pasjonują się do przedstawień religijno-historycznych, dających obraz bohaterskich czynów ich przodków. Przedstawienia te przeplatane są **baletem o treści symbolicznej.** Baletnice są przeważnie młodziutkie, liczące od dziesięciu do trzynastu lat i bardzo piękne, z wyjątkiem tych, które odgrywają role czarownic z rogami i widłami.

Prócz teatru mieszkańcy wyspy Bali lubują się w popularnych opowiadaniach treści fantastycznej, największe powodzenie jednak mają bardzo rozpowszechnione

walki kogutów.

Zarówno teatr, jak legendy, opowiadania walki kogutów są jedynie znane mieszkańcom nizin, a w pierwszym rzędzie Madżapalistom. Ci, co siedzą w górach, są zupełnie dzicy, poganie, i wszyscy prawie mają pod gardłem odrażające wole. Jeżeli który z nich chce przemówić do Madżapalisty, musi używać języka „szlachetnych“, natomiast człowiek wysokiej kasty odpowiada mu w ordynarnej gwarze ludowej. Tak każe zwyczaj, od którego nie uchyliłby się żaden „wysoko urodzony“.

Z życia kolejarzy.

Lwów, 30. listopada.

26. bm. odbyło się w dużej sali Tow. Pedagogicznego, przy udziale około 200 uczestników zwyczajne Walne Zgromadzenie członków Stowarzyszenia oszczędności i kredytu pracowników kolejowych, pod przewodnictwem prezesa Rady nadzorczej p. Adama Szyszkowskiego.

Po wyczerpującem sprawozdaniu naczelnego dyrektora p. Józefa Radoszewskiego, rozwinęła się kilkugodzinna ożywiona dyskusja. Mowcy wyrazili zadowolenie, że dzięki umiejętnemu kierownictwu Stowarzyszenie, założone przed 53 laty, a liczące około 5000 członków, rozsiadłych obecnie po wszystkich ziemiach Polski, przetrwało burzę wojenną i ciężkie czasy powojenne a obecnie wraca do normalnego życia.

Po udzieleniu zarządowi absolutorjum, odroczono zgromadzenie dla przeprowadzenia nowych wyborów.

WYPOŻYCZALNIE KSIĄŻEK TOW. SZKOŁY LUDOWEJ WE LWOWIE.

1) Książnica Publiczna, ul. Fredry l. 3, parter na prawo. Poleca książki polskie ze wszystkich działów literatury pięknej i naukowej. Opłaty niższe niż gdzieindziej. Kaucja od 1 tomu tylko 4 zł.

2) Czytelnia Naukowa i Beletrystyczna, ul. Akademicka l. 3 na I. piętrze. Beletrystyka w 4 językach: polskim, niemieckim, francuskim i angielskim. Wypożyczanie książek na prowincję na dogodnych warunkach. Kaucja od 1 tomu tylko 5 złotych.

Czytelnicy nowi, którzy zgłoszą się z niniejszem ogłoszeniem do jednej lub drugiej wypożyczalni, otrzymają 50% zniżkę abonamentu, tj. zapłacą od 1 tomu tylko 1 zł. za miesiąc.

KUPON WAŻNY NA JEDEN MIESIĄC I JEDEN TOM.

—o—

Życie gospodarcze.

Obroty prywatne.

Lwów, 30. listopada.

Wczoraj przed południem dolary kupowano o 20—25 punktów niżej — tj. a 7·75—7·80, później znowu zwyżkowa. Obrót ożywiony.

Dolary **amerykańskie** 7 95 — do 7 96 — **dolary kanadyjskie** 7 70 — do 7 75 — **korony czeskie** 0 21 00 do 0.21 50 **leje** 0.03 50 do 0.03 75 **franki francuskie** 0.28 50 do 0.28 75 **franki szwajcarskie** 1 34 — do 1 35 — **funty sterlingi** 37 00·— do 35.50·— **niem. marki** nowe 0.00·— do 0.00·—.

ZŁOTO. 20 koron 32 20·— do 30 40·— **20 franków** 30.20.— do 29 50·— **20 marek** 36 00·— do 36 50·— **10 rubli** 40 50·— do 40 80 —

SREBRO. Korona austr. 0.58 00 do 0.59·— **5 koron** austr. 3.20 — do 3.30·— **floren** austr. 1 60·— do 1 65·— **rubel** 2 50·— do 2 60·— **kopiejki** za rubel 1·30·— do 1 35·—.

Przewodnik handlowy i informacyjny po Lwowie

Wymienione firmy polecamy naszym Czytelnikom.

CENY OGŁOSZEŃ:
Za wiersz 1-szpaltowy milimetrowy (szer. 80 mm.) ogłoszenia zwykłe za tekstem 12 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) nadesłane i nekrologi 30 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) po kronice, paski i inseraty na stronach tekstowych 35 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) w tekście (kronika, repertuar, dział ekonomiczny itd.) 40 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) na pierwszej stronie 45 gr. Drobne ogłoszenia: po 7 groszy za wyraz, dla potrzebujących pracy po 2 grosze za wyraz, cała strona ogłoszeniowa 285 zł., cała strona tekstowa 430 zł. pol., cała strona pod nagłówkiem (1-sza) 570 zł. pol. — Ogłoszenia zamiejscowe 30 proc. droższe. — Odpowiedzialności za terminowy druk nie przyjmujemy. — Porta przekazów nie bonifikujemy. — **Uwaga:** Kolumny ogłoszeniowe są podzielone na 8 łamów (szpalt), tekstowe na 4 łamy (szpalty).

PRENUMERATA:
Miesięcznie . . . . . . Zł. 3.75
Z dostawą na miejscu lub przesyłką pocztową . Zł. 4.00
Za granicą . . . . . . Zł. 5.50

Wydawca: Spółka Akcyjna Wydawnicza. Nacz. Redaktor J. Konarski.

Z Drukarni Spółki Akcyjnej Wydawniczej pod zarządem J. Płockiego we Lwowie. Należytość pocztową opłacono ryczałtem. Odpow. red.: STEFAN KRZYŻANOWSKI.